WYDANIE:
Cena 10 groszy
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.
ROK XII. | NIEDZIELA, 9 GRUDNIA 1934 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 341

Łódź 9-XII-34 A

DR. SCHACHT, prezes Banku Rzeszy, jest obok Hitlera „drugim" dyktatorem Niemiec.

FUAD, udzielił dymisji dotychczasowemu premjerowi, zapowiadając powrót do rządów parlamentarnych

NIEMCY POSIADAJĄ 10 TYSIĘCY SAMOLOTÓW

Dalsze rewelacje angielskie w sprawie gwałtownych zbrojeń niemieckich. — Fabryki niemieckie produkują więcej amunicji, niż podczas wielkiej wojny

Londyn, 9 grudnia.

Wielkie wrażenie wywołało wystąpienie kanclerza Baldwina w parlamencie angielskim, w którem, przedstawił on wielkie zbrojenia lotnictwa niemieckiego. Obecnie na łamach „Daily Mail" ogłosił lord Rothermer list otwarty. Autor listu na podstawie konkretnych danych posiadanych przez siebie stwierdza, że dane liczbowe kanclerza Baldwina nie odpowiadają w zupełności prawdzie, albowiem w rzeczywistości **zbrojenia niemieckie są o wiele większe. Lord Rothermer pisze.**

— **W listopadzie 1918 roku wybudowały Niemcy 1900 samolotów.** Skoro w ciągu jednego miesiąca pod koniec wojny światowej, gdy Niemcy znajdowały się w niekorzystnych dla siebie warunkach, zdołały jednak wybudować tak wielką ilość samolotów, to jak wielka musi być produkcja ostatnich 18 miesięcy?

Jest najzupełniej oczywistem, że w ciągu każdego miesiąca w dobie obecnej Niemcy produkują więcej materjału wojennego niż w ostatnim miesiącu wojny. **Liczba samolotów, któremi rozporządzają obecnie Niemcy przewyższa znacznie liczbę podaną przez Lorda Baldwina.** Wedle posiadanych przez mnie danych, **Niemcy rozporządzają w chwili obecnej olbrzymią ilością 10.000 samolotów.** I te cyfry posiadane przezemnie nie są całkowite. W senacie parlamentu francuskiego zapewniano, że w Niemczech znajdzie się trzysta lotnisk.

Na każde lotnisko przypadałyby więc po trzy lub cztery samoloty, podczas gdy wiadomem jest, że na każdem lotnisku można zgromadzić od 30 do 40 samolotów. Zmarły niedawno przewodniczący francuskiej komisji do spraw lotnictwa senator Menier zapewnił mnie, że Niemcy mogą się obecnie pochwalić liczbą świetnie wyszkolonych pilotów osiem razy większą niż Francja.

KRACH GOSPODARCZY WE WŁOSZECH

Bony zamiast pieniądzy.—Obniżka płac urzędniczych i robotniczych. — Zapasy złota maleją

Rzym, 9 grudnia.

(PAT) **W związku ze spodziewanemi nowemi zarządzeniami deflacyjnemi we Włoszech sfery finansowe informują, że w przygotowaniu znajduje się obecnie projekt wypuszczenia przez gminy nowych znaków obiegowych zagwarantowanych przez hipoteki ziemskie.**

Bony te wypuszczone w małych odcinkach po 5, 10 i 50 lirów BYŁYBY SUROGATEM PIENIĄDZA i posiadałyby kurs przymusowy wewnątrz państwa. Celem wypuszczenia tych bonów byłoby ułatwienie obrotu wewnętrznego wobec spodziewanego dalszego zmniejszenia się obiegu pieniężnego, który stale się kurczy z powodu spadku zapasów złota i walut zagranicznych w Banku Włoskim.

Ponadto sfery finansowe spodziewają się, że w najbliższych dniach nastąpi redukcja poborów urzędniczych o 8 proc. oraz czynszów mieszkalnych o 6 proc. Redukcja płac urzędniczych pociągnie za sobą niewątpliwie redukcję płac robotniczych, co łącznie z obniżką komornego wpłynąć ma na obniżenie kosztów produkcji oraz na wzmożenie eksportu zagranicę.

Pożar w mieszkaniu

Łódź, 9 grudnia.

(bg) Wczoraj w południe zaalarmowano łódzką straż ogniową wybuchem pożaru w domu przy ul. Cegielnianej 8. W domu tym na pierwszem piętrze w prawej oficynie mieści się mieszkanie Szymona Rajchmana.

Przybyła straż stwierdziła, że zapaliła się ścianka w dziecinnym pokoiku. Po półgodzinnej akcji pożar został zlokalizowany. Jak się okazało, zapaliła się belka w przewodzie kominowym, a ogień przeniósł się następnie na całą ścianę. Przyczyną wybuchu pożaru było wadliwe połączenie rury żelaznej kanonki do przewodu kominowego.

Zgon Emila Haeckera

b. naczelnego redaktora „Naprzodu"

Kraków, 9 grudnia.

(Pat). Dzisiaj rano zmarł nagle w swojem mieszkaniu na udar serca b. redaktor naczelny „Naprzodu" Emil Haecker w wieku lat 60.

Ś. p. redk. Haecker był jednym z czołowych działaczy PPS. CKW. i brał wybitny udział w życiu społecznem.

Przez 12 lat zasiadał z ramienia P. P. S. w krakowskiej radzie miejskiej.

Przez 42 lata zmarły pracował w organizacjach robotniczych i w redakcji „Naprzodu". Ś. p. Haecker wydał szereg publikacyj poświęconych ruchowi socjalistycznemu w Polsce.

6 komunistów stracono w Bułgarji

Sofja (PAT), 9 grudnia.

Skazano tu 6 komunistów na karę śmierci za organizowanie komórek komunistycznych w garnizonach wojskowych na prowincji. Oskarżeni zostali straceni przez powieszenie.

Pogłoski o śmierci ekscesarza Wilhelma

kursowały wczoraj we Wiedniu

Wiedeń, 9 grudnia.

Zgon ekscesarza Wilhelma, sygnalizowany przez agendy Reutera, wedle której Wilhelm umrzeć miał nagle w ubiegły piątek, wywołał w Wiedniu olbrzymie poruszenie.

Redakcje pism wiedeńskich połączyły się natychmiast telefonicznie z Berlinem, celem sprawdzenia tej pogłoski, **która jednakże okazała się nieprawdziwą.**

W wiedeńskich kołach jednak nie uwierzono tym zaprzeczeniom ze strony Berlina, tembardziej, **że ekscesarz Wilhelm w ostatnich czasach dość często chorował.**

Hitlerowcy cieszą się z „sukcesu"

odniesionego w sprawie Zagł. Saary

Berlin (PAT), 9 grudnia.

Wczorajsze oświadczenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Fricka złożone na zgromadzeniu w Wiesbadenie w sprawie konfliktu w kościele ewangelickim Niemiec oraz w sprawie porozumienia niemiecko - francuskiego w sprawie Saary brzmiało jak następuje: Państwo nie chce wtrącać się do spraw kościelnych — oświadczył minister — istnieją podejrzenia jednak, że elementy antypaństwowe pod płaszczykiem obrony religji rozwijają swoją działalność.

Rząd Rzeszy nie będzie tolerował tych intryg i wystąpi przeciwko wrogom państwa oraz zdrajców kraju. — Rząd nie widzi interesu w dalszem stawianiu kościołów, które wnoszą tylko spory i kłótnie w lud niemiecki.

Przechodząc do sytuacji zewnętrzno politycznej, *minister powołał się na wielkie sukcesy rządu Hitlera (?)* podkreślając, że obecnie pozycja Niemiec w świecie uległa poprawie (?). Godność i równouprawnienie, oto dwa zadania, których narodowy socjalizm nigdy się nie wyrzeknie.

Naród niemiecki — ciągnął minister — nie jest zwolennikiem nieograniczonych zbrojeń i żąda tylko tego bezpieczeństwa dla siebie, jakie mają inne narody.

W sprawie Saary, podniósł dr. Frick z naciskiem, okazało się najdobitniej, że Niemcy już teraz traktowane są jako mocarstwo. Nigdy nie osiągnęłyby Niemcy tego sukcesu w komisji trzech, gdyby nie cieszyły się większem poważaniem w świecie.

Co do samego plebiscytu, minister jest przekonany, że przyniesie on olbrzymie zwycięstwo Niemcom. Niemniej jednak ogólne stosunki niemiecko-francuskie byłyby znacznie ułatwione gdyby doszło do porozumienia przed plebiscytem. O porozumieniu rzymskiem dr. Frick wyraził się, że jest ono tak wielkim sukcesem dla Niemiec, że dzień ten można nazwać dniem zwycięstwa Niemiec.

Bruksela (PAT), 9 grudnia.

Rada ministrów opracowała na ostatniem posiedzeniu cały szereg projektów, m. i. projekty zarządzeń w sprawie ustanowienia kontyngentów robotników cudzoziemskich, zatrudnionych na terytorjum Belgji.

Laval jedzie do Rzymu

celem sfinalizowania porozumienia włosko-francuskiego

Rzym (PAT), 8 grudnia.

„Lavoro Fascista" donosi z Paryża, że tamtejsze koła dobrze poinformowane uważają wiadomości o bliskim przyjeździe ministra Lavala do Rzymu za wiarogodne. Podróż francuskiego ministra spraw zagranicznych do Rzymu ma zostać przyśpieszona i nastąpi zapewne przed 20 grudnia rb. Miarodajne sfery francuskie uważają, że w chwili obecnej niema już żadnych powodów do odraczania bezpośredniego kontaktu pomiędzy odpowiedzialnymi kierownikami polityki zagranicznej Włoch i Francji.

Senator Berenger, który przybędzie do Rzymu 10 bm. na uroczystość odsłonięcia pomnika Chateaubrianda w Rzymie, przeprowadzić ma z Mussolinim wstępne rozmowy, które poprzedzą urzędową wymianę zdań pomiędzy szefem rządu włoskiego a francuskim ministrem spraw zagranicznych.

Minister Laval udałby się do Rzymu po otrzymaniu sprawozdania, które przedstawi mu senator Berenger.

Piraci uprowadzili kapitana i pasażerów

Zuchwały napad na statku

Szanghaj, 9 grudnia.

Banda 20 piratów udających zwykłych pasażerów, zakradła się na pokład statku kursującego między Ning-Po i Nu-Czan.

Po wypłynięciu na morze, piraci obezwładnili kapitana i członków załogi i ograbili wszystkich pasażerów, **poczem przenieśli łup na znajdujące się wpobliżu dżonki.**

Piraci uprowadzili z sobą kapitana oraz około 20 pasażerów i członków załogi.

PRZYGODY JASIA — KLEPKI

Po foxtrocie i po rumbie
Dziś „Carioci" przyszła era!
— Jasio- Klepka w nowym tańcu
Na dancingach laury zbiera!

Nie zważając na zmęczenie
I choć nogi strasznie bolą,
Na żądanie publiczności
Jaś „Cariocę" tańczy solo!

Potem porwał jakąś damę
(Zmysły mogą ponieść czasem)
I wśród dzikich ewolucyj
W odcisk kopnął ją obcasem!

Krzyk się zrobił na dancingu,
Dama narobiła wrzasku
I wyleciał Jaś ze sali,
Jak to widać na obrazku!

(Dalszy ciąg jutro).

Ostatnia wola na... rachunku hotelowym

13 testamentów władcy Brunświku.—Czy „szalony książe" był istotnie szalony w chwili dokonywania zapisu?

Niezwykły proces, który toczy się pół wieku

(sb) W najbliższym czasie ukończony zostanie w Paryżu sensacyjny proces, który toczy się **już od pół wieku.** Kulisy jego **są rzeczywiście niezwykłe.**

Władca **Brunświku Karol II** był człowiekiem niezwykle rozrzutnym i zarozumiałym. Pragnął on naśladować Ludwika XIV, władcę Francji, twierdząc, iż może sobie pozwolić na taki sam tryb życia. Karol II wydawał więc olbrzymie sumy na utrzymanie swego dworu, a przepych ten stał się wkrótce przysłowiowy.

Wkocu jednak oburzeni poddani **zdetronizowali księcia i wyrzucili go z kraju.** Resztę życia spędził Karol II na wygnaniu. Ogółem spisał Karol II **13 testamentów.** Ostatnim testamentem za pisał **Karol II cały swój znaczny majątek miastu Genewie,** postawił jednak niezwykły warunek.

Zażądał mianowicie, by wdzięczni obywatele Genewy wystawili mu **najpiękniejszy pomnik.** Długo trwały narady ojców miasta, aż wreszcie postanowiono nie rezygnować z tak pięknego nabytku. **Wybudowano księciu najpiękniejszy pomnik:**

Na Quai Montblanc stanęła olbrzymia statua księcia. Tymczasem krewni Karola II postanowili obalić testament. Hrabia de Givry wniósł imieniem członków rodziny zmarłego skargę do sądu.

Już przeszło 50 lat toczy się ten niezwykły proces. Siedmiu wybitnych historyków i trzech premjerów francuskich występowało w obronie pokrzywdzonych rzekomo potomków Karola II.

Olbrzymie akta wyrosły obecnie do rozmiarów całej bibljoteki. Z jednej strony chodzi o udowodnienie, że hrabia rzeczywiście ma prawo do spadku, a z drugiej strony, że Karol II, zwany przez współczesnych **„szalonym księciem" nie był istotnie szalony w chwili spisywania testamentu.**

Należy przytem zaznaczyć, że testament ten **został spisany na dwuch stronach rachunku hotelowego.** Wyrok w tej sprawie wkrótce zapadnie, jednak czy hrabia de Givry uzyska majątek należy wątpić, albowiem potem będzie musiał on udowodnić, że pozostałe 12 testamentów również nie są ważne.

Słone jest słodkie—gorzkie jest kwaśne...

Uczucie smaku jest indywidualne

(x) Istnieje kilka podstawowych elementów smaku jak: słodycz, gorycz, kwas i słoność. Te uczucia smaku powinien posiadać każdy człowiek, tak, jak każdy normalny człowiek dostrzega kolor czerwony. Odchylenia w subtelności smaku są możliwe, niemniej jednak zasadniczo te elementy zawsze się odczuwa. Gdy kucharka przesoli zupę, naprzykład, to ta zupa będzie dla jednych zbyt słona, a dla innych normalna; gdy jednak podamy biesiadnikom szczyptę soli do szkosztowania, każdy zgodzi się z tem, że jest ona słona.

Tymczasem jednak niejaki J. Strijver uczynił szereg doświadczeń **i poddał próbom zmysł smaku poszczególnych ludzi.** Okazuje się, że **istnieje wiele osób, które nie odróżniają nawet zasadniczych elementów smaku.**

Poddanym doświadczeniu osobom **dano do spóbowania mocno ocukrzoną wodę, chininę, sól i ocet.** Eksperyment ten dał niezwykłe wyniki.

Tylko 33,4 procent osób, poddanych eksperymentowi, stwierdziło, że sól jest słona, cukier — słodki, a chinina — gorzka. Jedna czwarta osób określiła smak zupełnie mylnie. Do protokułu wniesiono 56 proc. błędnych odpowiedzi. Jedynie cukier i sacharyna rozpoznane były prawie przez wszystkich jako posiadające smak słodki. Wielu **ocet wydawał się... słodki, gorycz kwaśna albo słona...**

Ciekawą jest rzeczą, że ludzie z wadami wzroku, tak zwani daltoniści, nie rozróżniają tylko barw: czerwonej i zielonej, pozatem wzrok ich reaguje normalnie na wszystkie inne barwy. Ludzie z wadą słuchu nie rozróżniają pewnych tonów, natomiast **ludzie z wadą smaku, mieszają wszystkie pojęcia.**

Powszechną uwagę zwrócił pewien młody chłopiec, który, poddany badaniom, **nie potrafił rozróżnić smaku soli od sacharyny.** Okazało się, że ojciec chłopca posiada tę samą wadę. Natomiast rodzina ze strony matki posiada zupełnie normalny zmysł smaku.

Na podstawie tych spostrzeżeń ustalono, że **uczucie smaku jest indywidualne** i nie można orzekać, że zupa jest zbyt przesolona, sałata zbyt kwaśna, wątroba gorzka, a kompot za słodki, gdyż smak ludzki jest niedoskonały i bywa rozmaity.

„Żywe konserwy" ryb

Mechaniczne zamrażalnie na angielskich statkach rybackich

(sb) Przemysł angielski, poświęcony konserwowaniu ryb wprowadził obecnie sensacyjną inowację, — która stanowi prawdziwy przewrót w tej dziedzinie produkcji. Nowa metoda, zastosowana w przemyśle rybnym, umożliwia **konserwację żywych ryb na przeciąg kilkunastu miesięcy.**

Jak wiadomo, z nastaniem mrozów, gdy rzeki zamarzają niekiedy do dna, **ryby zostają uwięzione w lodzie i zasypiane. Po odtajaniu lodów ryby wracają do życia.**

Opierając się na tej właściwości ryb, zamrożono sztucznie rozmaite gatunki. Przetrwały one w bloku lodowym przez cały rok. Gdy po roku lód powoli roztopiono — ryby znajdowały się w żywym stanie. Obecnie wybudowano już całą flotyllę specjalnych statków rybackich, które posiadają skomplikowane maszyny do **mechanicznego zamrażania ryb.**

Chodzi o to, by każdą rybę zamrozić zosobna, by nie uszkodzić jej przed zamianą w bryłę lodu. Flotylla tych nowoczesnych statków rybackich będzie mogła udać się w okolice mórz południowych i sprowadzać **zapasy „żywych" ryb na cały rok z okolic Nowej Zelandji lub Afryki.** Potem będą one sprzedawane „w kawałkach" jako prawdziwe żywe ryby.

Gdy złodziej jest entuzjastą sportu...

Jak słynny piłkarz włoski odzyskał skradzione auto

(z) Fulvio Bernardini jest znanym włoskim graczem w piłkę nożną. Posiadając własne auto, Bernardini podczas wycieczki odwiedził jednego ze swych przyjaciół i zostawił maszynę przed bramą domu. Gdy po pewnym czasie zawodnik wyszedł przed dom, stwierdził, ku swemu zdumieniu, że jego **piękny samochód zniknął bez śladu.** Bernardini nie przypuszczał ani przez chwilę, że ktoś przywłaszczył sobie auto i w przekonaniu, że jakiś dowcipniś pozwolił sobie na niewinny żart i spewnością dostarczy maszynę do garażu, udał się spokojnie do domu.

Gdy znalazł się przed willą, nie zdziwił się zbytnio, ujrzawszy swe niedawno nabyte auto.

— A więc to był tylko żart — odezwał się Bernardi głośno, śmiejąc się serdecznie. Włoch zbadał dokładnie wnętrze samochodu i znalazł tam karteczkę, wyjaśniającą sprawę. Okazało się mianowicie, że **samochód został faktycznie skradziony.** Ponieważ złodziej okazał się **wielkim entuzjastą sportu piłkarskiego** — aczkolwiek z żalem — zwrócił Bernardiniemu jego własność, gdy na podstawie znalezionych w samochodzie dokumentów stwierdził, do kogo należy.

WOLNA TRYBUNA

PAN PAWEŁ Ł. W GDYNI. Prośba Pana nie nadaje się do spełnienia, albowiem przekracza ramy żądań „Wolnej Trybuny". Nadaje się ona raczej do działu inseratowego.

PAN A. Z. W ŁODZI. Na terenie dawnego zaboru rosyjskiego, a więc i w Łodzi śluby cywilne nie są udzielane. Wprowadzone zaś były i są udzielane wyłącznie na terenie b. zaboru austrjackiego. (Kraków i okolice). Ażeby jednak ślub taki uzyskać należy być w danem mieście zameldowanym.

PAN ZYGMUNT Z KRAKOWA. Drogi Panie Zygmuncie. Nieustraszony pogromca przestrzeni, bohaterski pilot, nie powinien lękać się intryg młodej dziewczynki, która sama nie wie czego chce. Niech Pan nie zwraca uwagi na kaprysy Pana ukochanej Bogusi. Jeżeli dwie osoby kochają się wzajemnie, a nie wątpię, że i Pana narzeczona kocha Go również, żadne intrygi trzeciej osoby nie mogą rołączyć kochających się serc. A zresztą, jeżeli koleżanku Pana ukochanej naprawdę wywiera na nią tak fatalny wpływ, to przecież nic łatwiejszego, jak poprosić, ażeby nareszcie widywała się z nią znacznie rzadziej. Jeżeli kocha Pana — uczyni to dla Niego i nie będzie wahała się poświęcić złej przyjaźni dla prawdziwego i szlachetnego uczucia. Niech Pan stara się postępować po męsku i nie zwracać uwagi na kaprysy rozpieszczonych dziewcząt. Należy w takich wypadkach postępować grzecznie, z sercem, ale... stanowczo.

PANI F. K. Z KRAKOWA. Droga Pani list Pani utrzymany jest w zbyt ponurym tonie. Nie kończy przecież Pani jeszcze żywota, jak Pani pisze, znajdując się zaledwie w rozkwicie swoich dziewczęcych lat. Jedno rozczarowanie, które spotkało Panią ze strony człowieka, który napewno nie był Jej godny, nie powinno kłaść piętna na całe Pani życie. Należy, otrząsnąć się z przykrego wrażenia i nie myśleć o tem więcej, zacząwszy życie od nowa, tak, jakgdyby fakt poprzedni nie miał wogóle miejsca. Zbytnia wrażliwość szkodzi przedewszystkiem Pani samej, a gorycz zawodu, malująca się na Jej twarzy, zamiast współczucia, wywołuje niechęć.

Nikt nie wymaga od Pani, tego, aby zeszła Pani do rzędu „lekkodusznych" kobiet. Chociaż musi znów Pani przyznać, że taka ciągła powaga w młodej osobie, nie zawsze może się podobać. Życie dzisiejsze, nakładające na nas tak wiele obowiązków i ciężarów, którym nieraz nie możemy podołać, sprawia to, że przedwczesne troski i smutek żłobią swe bruzdy na twarzach młodych ludzi. Ale przecież młodość domaga się swoich praw. Domaga się beztroskiej wesołości, śmiechu i zabawy. I dlatego też, powinna Pani pamiętać, że nawet najbardziej poważny i poważnie myślący człowiek czuje tęsknotę do promiennych uśmiechów istoty, która mogłaby nam wskazać również i piękne strony życia, a nie tylko przypominać wiecznie o tem, że po pełnem trudach i znoju żywocie, czeka nas bezkres śmierci. Niedobrze jest być zbyt lekkomyślną, ale nie należy również przesadzać w smutku i powadze. Złoty środek jest tutaj najrozsądniejszem wyjściem z sytuacji.

Niech Pani poddaje się nastrojom towarzystwa, w którem Pani bywa, znajomych i przyjaciół. Jeżeli mają ochotę pośmiać się i pożartować, należy być wesołą wraz z nimi, jeżeli chcą rozstrząsać swoje bolączki, — proszę być najcierpliwszą powierniczką i najserdeczniejszą pocieszycielką. Tylko w ten sposób zapewni sobie Pani sympatję ludzi, wśród których przecież znajduje się ten, ów, który zdoła Pani naprawdę opromienić życie.

Więźniowie
muszą płacić za utrzymanie
Niezwykłe rozporządzenie w Turcji

Ankara, 9 grudnia.

Władze tureckie wydały zarządzenie, że wszyscy więźniowie winni sami na siebie zarabiać. Pobyt we więzieniu nie będzie jak dotychczas bezpłatny, ale każdy skazany będzie musiał opłacać pewną stawkę na swe wyżywienie. Osoby, które nie będą w stanie należności tej uiścić, będą przetrzymywane we więzieniu tyle dni dłużej, ile funtów tureckich wyniosły ich koszta pobytu we więzieniu.

W kołach prawniczych przyjęto to rozporządzenie z wielkiem zastrzeżeniem albowiem w praktyce wygląda to w ten sposób, że za to samo przewinienie ludzie biedni będą musieli dłużej przebywać we więzieniu niż bogaci, ponieważ nie będą posiadać dostatecznych funduszów na wyżywienie siebie samego.

Szajka kokainistów
wykryta w Czechosłowacji

Praga, 9 grudnia.

Władze czeskie wpadły na trop wielkiej szajki kokainistów. Aresztowano siedem osób. Szajka ta przewoziła systematycznie znaczne ilości narkotyków do Czechosłowacji. Narkotyki były kolportowane wśród narkonanów na terenie słynnych miejscowości uzdrowiskowych jak Karlsbad, Georgenthal i wiele innych. W ręce policji wpadły również sensacyjne dokumenty stwierdzające łączność aresztowanych z zagranicznymi handlarzami narkotyków.

Szpieg niemiecki
skazany na 5 lat przez sąd francuski

Tionville (PAT), 9 grudnia.

Sąd tutejszy skazał na 5 lat więzienia za szpiegostwo obywatela niemieckiego Schattela, zamieszkałego stale w Luksemburgu.

Zamachy samobójcze dwuch kobiet
Jeden na tle nędzy, drugi — zawiedzionej miłości

Łódź, 9 grudnia.

Wczorajszej nocy wezwano pogotowie miejskie do jakiejś młodej kobiety, leżącej bez życia w bramie przy ulicy Wólczańskiej 166.

Przybyły na miejsce lekarz stwierdził ciężkie zatrucie **mieszaniną jodyny, eteru i jakiegoś nieustalonego dotąd płynu żrącego.** Denatkę przewieziono niezwłocznie do szpitala w Radogoszczu.

Ze znalezionych przy desperatce dokumentów wynikało, iż jest nią 27-letnia **Apolonja Żark**, bez stałego miejsca zamieszkania.

Ponadto zdołano ustalić, że Żarkówna od pewnego czasu znajduje się bez pracy i z braku jakichkolwiek funduszów znalazła się bez dachu nad głową.

Nieszczęśliwa kobieta starała się uzyskać pracę, wszelkie jednak zabiegi w tym kierunku okazały się bezowocne.

Żarkówna początkowo nocowała u znajomych, ostatnio jednak **sypiała w bramach lub na ulicy, gdyż dawni znajomi odwrócili się od niej zupełnie.**

Wczoraj, po całodziennem poszukiwaniu „za chlebem", **postanowiła odebrać sobie życie.** Za ostatnie grosze nabyła w aptece jodynę, eter i jakiś żrący płyn, poczem wychyliła całą zawartość dość dużej butelki. Około godziny 11-ej w nocy znalazł dozorca domu desperatkę i nie wiedząc czy żyje jeszcze, zawezwał pogotowie. Stan jej jest bardzo groźny i nie wiadomo czy będzie żyła.

Drugi wypadek targnięcia się na życie wydarzył się w domu przy ulicy Kraszewskiego 18.

Do jednego z lokatorów tego domu przybyła wczoraj rano z Łasku dawna znajoma, 22-letnia Halina Sarocikówna. Młoda kobieta **kochała się bez pamięci w pewnym łodzianinie i wczoraj, korzystając ze święta przybyła do naszego miasta,** by się z nim zobaczyć. Sarocikówna bowiem zatrudniona jest w Łasku u p. G. w charakterze bony do dzieci.

Rozpacz jej nie miała granic, gdy dowiedziała się, że ukochany znalazł inną i **zapomniał już o istnieniu narzeczonej** w Łasku. Około godz. 3-ej po poł. skorzystała zawiedziona dziewczyna z nieuwagi domowników i wychyliła sporą dozę sublimatu. Zupełnie nieprzytomną znaleziono ją na podłodze.

Lekarz pogotowia miejskiego przepłukał na miejscu desperatce żołądek, poczem umieścił ją w szpitalu dla otrutych, w Radogoszczu. Lekarze i w tym wypadku nie dają dużej nadziei utrzymania samobójczyni przy życiu. (gr.)

Wielka afera szpiegowska w Czechach
Hitlerowcy przekupili wielu urzędników. — Podsłuch w centrali telefonicznej. — Baron niemiecki i słynny bokser pod zarzutem szpiegostwa

Praga, 9 grudnia.

Pisma praskie donoszą o wielkiej aferze szpiegowskiej, jaka została wykryta w Czechosłowacji.

W ręce władz bezpieczeństwa wpadło szereg szpiegów, którzy stali na usługach narodowych hitlerowców. Rozporządzali oni znacznemi sumami pieniężnemi, przez co mogli przekupić szereg urzędników czechosłowackich.

Pozatem przekupili szpiedzy kilku urzędników, którzy byli zatrudnieni w centrali telefonicznej pewnego wielkiego hotelu w Pradze.

Ponieważ linje telefoniczne krzyżowały się w tej centrali, można było podsłuchiwać wiele rozmów, prowadzonych między urzędami państwowemi.

Pracownicy hotelowi podsłuchiwali wskazane rozmowy i zapisywali je, poczem przerabiano je za pomocą tajnego klucza i wysyłano do Niemiec. W rezultacie przekupieni pracownicy hotelowi zameldowali o wszystkiem policji i sprawa wydała się.

Władze dokonały niezwłocznie masowych aresztowań. **Jako najważniejsi szpiegowie aresztowane zostały następujące osoby: niemiecki baron von Reichenstein, znany bokser Hans Hirschfeld, panna von Haasen, inżynier pochodzenia rosyjskiego Pożuchiński oraz niejaka Ollenka. Staną oni wkrótce przed sądem wojennym oskarżeni o zdradę stanu i szpiegostwo.**

Katastrofalna sytuacja szewców łódzkich
Zrujnowały ich mechaniczne warsztaty naprawy obuwia

Łódź, 9 grudnia.

(k) Szewcy łódzcy przeżywają **ciężki kryzys. Ogromna konkurencja obuwia maszynowego,** którego coraz więcej sprowadza się do Łodzi, pozbawiła tysiączne rzesze rzemieślników szewckich zarobku i **możności utrzymania się.**

Jeszcze doniedawna, szewcy łódzcy mieli się całkiem dobrze, bo roboty było wiele, czy to dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, czy też na eksport. Dlatego też w mieście naszem, a szczególnie w dzielnicy staromiejskiej, pootwierało się tyle warsztatów szewckich.

Gdy na rynku pokazało się **obuwie maszynowe, tańsze znacznie od obuwia wyrabianego ręcznie,** szewcy wpadli **w skrajną nędzę.** Stawki otrzymywane od właścicieli magazynów z obuwiem spadły z miejsca **do 50 proc.** i co gorsza — liczba obstalunków zmniejszyła się znacznie.

Właściciele warsztatów szewckich, którzy mieli po kilku terminatorów, zwolnili ich i zaczęli pracować samodzielnie. Obecnie nietylko, że niema obstalunków na buty, czy pantofle, ale i z reperacjami jest coraz ciężej, gdyż w mieście przy większych magazynach pootwierały się **mechaniczne warsztaty naprawy obuwia.**

Rezultat tego jest taki, że szewc łódzki nie może się obecnie utrzymać z roboty ręcznej. Wszystko zabrała maszyna. Tysiące szewców wskutek ogromnej konkurencji pozostało bez pracy. Młodzi emigrują na daleką prowincję szyć i łatać chłopskie obuwie a starsi sprzedają narzędzia i **szukają innego fachu,** albo chodzą po proszonym chlebie.

W związku z tragicznem położeniem, w jakiem się znalazł ogół szewców w Łodzi, onegdaj w cechu ich odbyło się nadzwyczajne zebranie, na którem **radzono nad sposobami poprawy bytu.**

Postanowiono, w porozumieniu z pozostałemi cechami szewców w innych miastach, wszcząć energiczną akcję na terenie czynników miarodajnych o zlikwidowanie warsztatów, wyrabiających maszynowe obuwie. Pozatem szewcy przez zorganizowanie specjalnych wieców postanowili uświadomić społeczeństwo, że **robota maszynowa jest tandetą** i że obuwie może być tylko wtedy dobre, gdy **jest wykonane przez wykwalifikowanego rzemieślnika.**

W memorjale, który szewcy zamierzają złożyć władzom, chcą oni poruszyć także sprawę ubezpieczeń społecznych, do których jako pracodawcy, pracujący sami u siebie, nie mają absolutnych praw.

Zatargi robotnicze w Zgierzu
Robotnicy przed świętami otrzymali wymówienie

Łódź, 9 grudnia.

W przędzalni wigonjowej „Zgierzanka" w Zgierzu od dłuższego czasu trwa zatarg na tle niehonorowania stawek oraz umowy zbiorowej. Ostatnio sytuację naprężył bardziej jeszcze fakt **wymówienia wszystkim robotnikom w liczbie około stu osób.**

We czwartek, dnia 6 grudnia, odbyła się w Zgierzu w tej sprawie konferencja, zwołana przez inspekcję pracy. Przedstawiciele firmy zobowiązali się do **usunięcia uchybień** w stawkach oraz do udzielenia urlopów tym robotnikom, którzy są do tego uprawnieni. Natomiast co do wymówienia przedstawiciele firmy nie zgodzili się na udzielenie żadnych gwarancyj, motywując konieczność tę trudną sytuacją finansową firmy i **koniecznością ograniczenia produkcji.**

Przeprowadzone tegoż dnia konferencje z pozostałemi przędzalniami zgrzebnemi na terenie Zgierza dały **pomyślne wyniki** zarówno co do honorowania stawek jak i udzielania urlopów. (:)

Wszystkie kanarki i papugi na wolności
Jak policja turecka wykonała zarządzenie ministra

Ankara, 9 grudnia.

Tematem rozmów w całej Turcji jest niezwykłe zarządzenie władz policyjnych, które polega na omyłce, a które spowodowało wielkie straty. Oto w tych dniach zjawili się funkcjonarjusze policji we wszystkich zakładach hodowli ptaków i *polecili wypuścić wszystkie ptaki wraz z kanarkami, słowikami i papugami.*

Tysiące ptaków wypuszczono na wolność mimo protestu właścicieli zakładów zoologicznych. Zainterpelowane w tej sprawie władze oświadczyły, że *ministerstwo spraw wewnętrznych wydało polecenie zakazujące więzienia pożytecznych ptaków.* Do tej kategorji zalicza się ptaki odżywiające się robakami.

Policjanci nie wiedzieli jednak, że kanarki, słowiki i papugi nie żywią się owadami i wypuścicili je na wolność. Poszkodowani właściciele zakładów zoologicznych zamierzają wnieść do sądu zbiorową skargę o odszkodowanie za poniesione straty.

Gorączka złota w Ameryce
Wędrówka bezrobotnych do miasta Mojave, gdzie wykryto pokłady złota

New York, 9 grudnia.

Wielkie poruszenie wywołało odkrycie nowych pokładów złota w Kalifornji w pobliżu miasta Mojave. Pokłady złota zostały odkryte jeszcze w ubiegłym roku, a dopiero obecnie okazało się, że rozciągają się one na wielkiej przestrzeni. Wielu *bezrobotnych znęconych nadzieją szybkiego wzbogacenia się udało się do miasta Mojave, które z niewielkiej osady zamieniło się w ogromne miasto.*

Miasto rozbudowuje się w szybkiem tempie a rozpoczęte prace wykazały, że znajdujące się w tej okolicy zapasy złota starczą na wiele lat. Jest to jedna z najbogatszych żył szlachetnego metalu, jakie wykryto w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat w Stanach Zjednoczonych.

Wodospad Niagara
zmienił wygląd

New York, 9 grudnia.

Przed kilku laty słynny wodospad Niagara uległ poważnym zmianom wskutek oberwania się wielkiego bloku skalego.

Obecie wodospad ten uległ ponownym przeobrażeniom. Obecnie oberwała się skała długości 20 metrów i grubości 30 metrów. Blok ten ważący — 200.000 tonn spadł wśród tak olbrzymiego huku, że na chwilę zagłuszył awet huk spadających mas wody. Wygląd wodospadu Niagary uległ znowu zmianie.

Niezwykły rekord
lotnika amerykańskiego Posta

(PAT), 9 grudnia.

Bartlesville, (St. Oklahoma),

Słynny lotnik Willey Post usiłował ponownie ustanowić nowy rekord wysokości lotu na samolocie. Po wylądowaniu Willey Post oświadczył, że tym razem osiągnął wiekszą wysokość, niż w czasie swego poprzedniego lotu, lecz na wysokości 42.000 stóp przyrząd do mierzenia wysokości przestał działać. Ustalenie ostatecznych wyników eksperymentu Willey Posta potrwa kilka dni.

RADJOPROGRAM

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
NIEDZIELA, 9 grudnia 1934 r.

9.00—9.03: Sygnał czasu z Warszawy i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03—9.07: Muzyka (płyty). 9.07—9.22: Gimnastyka. 9.22—9.30: Muzyka (płyty). 9.30—9.40: Dziennik poranny. 9.40—9.50 Muzyka — płyty. 9.50—9.55 Chwilka pań domu. 9.55—10.05 Zapowiedź programu. — 10.05—11.57 Transmisja nabożeństwa z Poznania. Po nabożeństw eifragmenty z opery „Halka" Moniuszki. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05 Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15 Przegląd teatralny. 12.15—14.00. Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego i Feliks Sznajderman (skrzypce). W przerwie — około godziny 13.00—13.15 odczyt Bogdana Pawłowicza p. t. „Przez lądy i morza". 14.00—15.00 Muzyka — płyty.

15.00—15.15. Odczyt p. t. „Życie muzyczne Łodzi jako przejaw ogólnopolskiego ruchu muzycznego" — wygł. prof. Wacław Lawandowski.

15.15—16.00 Muzyka lekka — płyty.

16.00—16.20. „Panienka z okienka" fragment z powieści Deotymy.

16.20—16.45. Recital wiolonczelowy Zofji Adamskiej.

16.45—17.00. „Legenda o złotej kaczce" (z cyklu „Warszawa") opowiadanie dla dzieci starszych wygł. prof. Henryk Mościcki.

17.00—17.50. Motywy ludowe w muzyce. Wykonawcy: Stanisława Argasińska (śpiew), Lucyna Robowska (fortepian), Eugenja Umińska (skrzypce).

17.50—18.00. „Nowa Historja Sztuki w poracowaniu polskich uczonych" — (Odczyt z cyklu „Książka i Wiedza") — wygł. Jadwiga Puciata - Pawłowska.

18.00—18.45. Teart Wyobraźni nadaje groteskę Piotra Cami p. t. „Powieść kryminalna".

18.45—19.00. „Wychowańcy Apuchtina" wygł. Piotr Choynowski (Odczyt z cyklu „Życie młodzieży").

19.00—19.45. Muzyka lekka Wykonawcy: — orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Marjan Orzechowski — wibrafon.

19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny.

19.50—20.00. Feljeton aktualny p. t. „Zjazd ociemniałych żołnierzy" — wygł. Edwin Wengner.

20.00—20.45. Koncert wieczorny. Wykonawcy: — orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiei Edward Bender (bas).

20.45—20.55. Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce".

21.00—21.30: „Na wesołej lwowskiej fali".

21.30—21.45: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radja.

21.45—22.00: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

22.00—22.15: Koncert reklamowy

22.15—22.30: Obrazek słuchowiskowy na temat aktualny p. t. „Od pomnika — do pomnika" — pióra Wiecha.

22.30—23.00. „Warjacje Goldberga" J. S. Bacha w układzie Wandy Landowskiej na klawesynie (płyty z objaśnieniami).

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30: Muzyka taneczna z dancingu „Polonja".

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00. SZTUTGART. Muzyka lekka.
20.00. MONACHJUM. Muzyka ludowa.
20.00. RADIO-PARIS. Radjocyrk.
20.00. BERLIN. Muzyka lekka
20.15. FRANKFURT. Koncert symfoniczny.
20.30. LENINGRAD. Koncert symfoniczny.
20.45. RZYM. Koncert wieczorny.
20.45. MEDJOLAN. Wieczór oper.
20.55. HILVERSUM. Kapela Barnabas Geczy.

Walka z pośrednikami w urzędach państwowych

6 miesięcy aresztu — za prowadzenie biura bez koncesji

Łódź, 9 grudnia.

(gr) Na ścianach wszystkich niemal urzędów państwowych i komunalnych widzimy często napisy treści następującej: **„Osobom, trudniącym się zawodowo pośrednictwem — wstęp wzbroniony".** Mimo to roi się od pośredników we wszystkich urzędach państwowych, a przedewszystkiem **w urzędach skarbowych i w sądach.**

Ludziec i,t raktujący swoją ingerencję czysto zawodowo, **przyjmują klijentów,** mają swoich **„protektorów",** przez których są polecani jako **wybitni fachowcy i osoby zaufane,** pobierają niejednokrotnie **dość wysokie opłaty** za „załatwienie" pomyślne powierzonej im sprawy.

Pośrednicy czy „pokątniarze" **tępieni są gorliwie** przez urzędy, nie brak jednak petentów naiwnych, **którzy padają ofiarą wyzysku lub oszustwa.**

Napisy, umieszczone na ścianach wyżej wspomnianych biur, **nie odstraszają zawodowców.** Sprytem i nachalnością dochodzą do właściwych osób i „załatwiają" sprawy swych klijentów. Nie zawsze jednak płatnik orjentuje się w sytuacji: zapewniony przez pośrednika, że wszystko jest korzystnie załatwione i może z całym spokojem oddać się pracy zawodowej.

Zadowolony petentn iem yśli więcej o sprawie, **dowiaduje się jednak po niewczasie, że nic nie uległo zmianie i niebezpieczeństwo jest tym razem już bardzo poważne.** Wówczas następują lamenty i skargi. Naiwny lub bardzo zajęty petent, stracił znaczną kwotę pieniędzy, ponieważ powierzył sprawę osobnikowi, który żerował na jego łatwowierności.

Dowiadujemy się ze sfer miarodajnych, że władze zainteresowały się już zawodowymi pośrednikami, którzy nietylko działają na szkodę interesantów i dopuszczają się **niejednokrotnie nadużyć a nawet oszustw,** ale ponadto **prowadzą swe lotne biura bez koncesji, za co przewidziana jest kara aresztu do 6 miesięcy.**

Po energicznem wytępieniu **szkodliwych** dla społeczeństwa elementów przez władze policyjne, nastąpi kompletne **oczyszczenie urzędów,** co niezwykle ułatwi prace urzędników, jak i **umożliwi sprawne załatwianie spraw interesantom.**

Oszukiwanie naiwnych służących

Należy roztoczyć większą czujność nad prywatnemi biurami pośrednictwa pracy!

Łódź, 9 grudnia.

Wykrycie afery byłej prezeski związku służby domowej w stolicy, znanej działaczki narodowej, p. Heleny Zborowskiej, wywołało wielkie zainteresowanie nietylko wśród licznych rzesz służących w całej Polsce, lecz również wśród pracownic i pracowników w innych zawodach. Zbyt często bowiem zdarzają się **wypadki żerowania na zaufaniu biednych pracownic,** które ostatnie grosze składają w ręce różnych prezesek oraz kierowniczek biur, nie mając z tego żadnej korzyści: Pani Zaborowska, jak wiadomo, piastując urząd prezeski w związku służby domowej, **przywłaszczyła sobie 10.000 (dziesięć tysięcy) złotych, pochodzących ze składek biednych służących!**

Badana przez policję, „opiekunka służących" przyznała się do winy, stwierdzając, iż pieniądze te zużyła na własne potrzeby. Policja, badając tryb życia p. Zaborowskiej, stwierdziła, że była prezeska związku służby domowej **grała często w karty i przegrywała większe sumy.** Wynika więc z tego, że ciężko zapracowane pieniądze służących szły na hazardową grę karcianą!..

Rodzina pani Zaborowskiej wyrównała straty, to też p. Zaborowską wypuszczono już na wolność za kaucją w wysokości 500 złotych. Olbrzymie rzesze pracownic domowych z wielkiem zainteresowaniem czekają na ów dzień, gdy ich „opiekunka" stanie przed sądem. (i)

CASINO Pocz. o godz. 12 — Dziś i dni następnych — Swiat się śmieje

Grand-Kino Pocz. o godz. 12 — Dziś i dni następnych — Złodziei serc

LUNA Pocz. o g. 12 — Dziś i dni następnych — Walc Wiosenny

JERZY ZDAN

POD GILOTYNĄ

NIEZWYKŁE DZIEJE SZPIEGA-AKTORA

5

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW

Przedwojenny kabaret warszawski „Renaissance", którego właścicielką była szansonistka, Stamatty był siedliskiem bandy szpiegów i prowokatorów rosyjskiego wywiadu. Grupowali się oni z ludzi wykolejonych: pijaków, hulaków i kokainistów. Najwybitniejszym spośród nich był częstochowianin Józef Herc, którego pomocnikiem był S. Wiśniewski, portjer hotelu „Bristol"

Na parę lat przed wojną zetknął się z Hercem początkujący aktor Alfons Festensztadt, który od wczesnej młodości prowadził hulaszczy tryb życia. Jest rzeczą pewną, że już w roku 1910 Festensztadt znajdował się na służbie rosyjskiego wywiadu. Przez pewien czas Festensztadt występował jako piosenkarz we Lwowie, lecz po wykryciu afery szpiegowskiej, musiał stamtąd uciekać. Przez pewien czas grasował on w Paryżu. Tuż przed wybuchem wojny wrócił do Warszawy. W roku 1915 na Festensztadta zwrócił uwagę Herc który właśnie formował pod Siedlcami szkołę szpiegowską rosyjskiego sztabu generalnego.

Tymczasem Festensztadt, zdobywał sukcesy aktorskie. Przestał on używać pseudonimu Leski, który pozostawił wraz z przykremi wspomnieniami we Lwowie, przyswajając sobie nowy pseudonim **Fortwil,** pod którym zasłynął w następstwie.

Fortwil, oto słowo, które budziło dreszcz przerażenia, obawę o życie.

Festensztadt - Fortwil występował w teatrze „Gigant" przy ulicy Bielańskiej 5. Zdobył on szczególny rozgłos dzięki piosence **„Pod gilotyną",** a jej ponura melodja, towarzyszyła całemu przyszłemu życiu człowieka, który w pracy na służbie tajnego frontu zdobył sobie sławę **najbardziej niebezpiecznego** prowokatora.

Z Festensztadtem zetknął się niejaki **Krasowicz,** również prawdopodobnie szpieg. Zaproponował on młodemu aktorowi spotkanie się z Józefem Hercem. O oznaczonej godzinie Fortwil pukał do drzwi mieszkania przy ulicy Zgoda. Herc przyjął go w swoim gabinecie obwieszonym pikelhaubami.

„Chwila, w której przekroczyłem prób tego gabinetu" — oświadczył na rozprawie Festensztadt „przesądziła dalsze losy mego życia. Zawisła ona nad moim losem jak największe przekleństwo, któremu zawdzięczam swoją tragedję".

— Znamy się — brzmiało pierwsze odezwanie się Herca.

— Nie przypominam sobie — odpowiedział zdetonowany Fortwil.

— Nie pamięta mnie pan z Sosnowca?

W tym momencie Herc wyszedł z gabinetu i nie minęła chwila, gdy zjawił się przed Fortwilem starszy pan, z siwą bródką, któremu wręczał on zdobyte dokumenty w mieszkaniu kolejarza w Sosnowcu.

— Ach... — wyrwał mu się okrzyk zdziwienia.

— Ma pan przykład, jak należy pracować w naszym fachu!

W dalszym ciągu rozmowy Herc wyraźnie oświadczył, o co mu chodzi. Fortwil zostaje zaangażowany do organizacji szpiegowskiej, która rozpoczyna swoją działalność na gruncie neutralnych i wojujących. On, jak i również kilku jego towarzyszy, przejdzie przeszkolenie w specjalnej szkole szpiegowskiej pod Siedlcami, poczem wszyscy otrzymają odpowiednie instrukcje i przydziały. Pensja miesięczna ma wynosić 550 rubli oraz pokrycie kosztów.

— Z tych 550 rubli — dodał — 10 proc. będzie pan wypłacał mnie.

Na odchodne rzucił.

— Niech pan pamięta, że ze sztabem niema żartów. O dniu wyjazdu otrzyma pan oddzielne zawiadomienie.

Poza Fortwilem do bandy zwerbowano Edwarda **Wilnera,** braci **Furstenberg,** Zygfryda **Londona,** Dawida **Szapiro** i wreszcie Leo **Clautta,** który miał również z nowymi towarzyszami udać się do Siedlec.

Były to wszystko jednostki wykolejone, o awanturniczem usposobieniu, żyjące z dnia na dzień, wyzbyte skrupułów.

Szczególnie ciekawa była postać Wilnera. Syn niezwykle zamożnego człowieka, właściciela kamienicy w Warszawie, we wczesnej młodości wpadł w złe towarzystwo i wkrótce stał się niewolnikiem nałogów. Zaczął przebywać noc w noc w „Renaissance" i tutaj, wśród lekkiego prowadzenia, wyrzucał pieniądze otrzymywane od ojca. W tym właśnie kabarecie poznał niemiecką szansonistkę, gołśną podówczas, Alicję **Warm.** Miłość do niej zdławiła w nim wszystkie inne uczucia, dla swojej Alicji gotów był na wszystko.

Pędzony namiętną miłością podążył za Warm, do Berlina, ale tutaj wkrótce stracił wszystko i musiał powrócić do rodzinnego miasta. Ojciec jego, widząc, że synalek go rujnuje, przestał mu dawać pieniądze.

Po powrocie do Warszawy, Wilner stoczył się na dno życia. Stał się nałogowym kokainistą, szukając chwil zapomnienia w „koksie", Herc zdobył go tem, że przyrzekł mu skomunikowanie z Alicją Warm. Wilner chętnie godził się na wszystkie warunki, godził się nawet na ewentualność stryczka, byleby znaleźć się u boku ukochanej.

Bracia **Furstenberg** należeli do pozłacanej młodzieży. Byli typami tego rodzaju, które godzą się na wszelkie środki zarobkowania, byleby utrzymać się na quasi towarzyskim poziomie. **Szapiro** był prostym człowiekiem, o sprycie półinteligenta a wyglądzie jowialnego handlowca, który nie zwracał na siebie niczem uwagi. Zygfryd **London odznaczał się nieprzeciętną odwagą i** przebiegłością. Wreszcie Leo **Clautt,** tajemnicza postać z za kulis „Renaissance" znalazał się w kadrach zorganizowanej sieci szpiegowskiej, po zlikwidowaniu nocnego kabaretu. Renaissance został bowiem zamknięty wnet po wybuchu wojny. Emma Stammata wyjechała z bratem do Berlina, Clautt zaś zaciągnął się do roboty szpiegowskiej u Herca.

Bezpośrednim zastępcą Herca był Wiśniewski.

Październikowego poranka w 1914 roku, do mieszkań wszystkich członków przyszłej organizacji zapukali żandarmi. Mieli przy sobie kartki z krótkim rozkazem.

„Pakować walizy, wyjazd jutro rano, godzina 7 min. 40. Dworzec petersburski".

VI.
W SZKOLE SZPIEGOWSKIEJ.

Działo się to w październiku 1914 roku. Wojna dopiero się zaczynała, nastrój wiary w zwycięstwo opanował wszystkie wojujące państwa. Ulice Warszawy miały wygląd niezwykły, poniekąd odświętny. Wszędzie pełno było mundurów rosyjskich, środkiem jezdni przeciągały bezustannie oddziały wojskowe, w powietrzu rozbrzmiewały dźwięki orkiestry, grając „Boże Cara chrani", przerywane „udałym" śpiewem żołnierskich piosenek, a przedewszystkiem bezmyślnej „Kanarejki". Życie towarzyskie przycichło. Warszawa, ta prawdziwa, polska, Warszawa, schowała sie do podziemi.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu“ **Mieczysław Sylwester.**

8

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów“ na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgjom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycową kochanka“.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnicach dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreźnicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tej samej nocy opuścił swoją mienne znany apasz Stefan Brzytewka, ażeby, uważnie rozglądając się dokoła, zniknąć w głębi małego szynku. Tu spotyka się z drugim apaszem Józkiem.

Obaj rzezimieszkowie, siedząc za stołem, wdali się w cichą, ale mocno ożywioną rozmowę.

Wreszcie obaj wychodzą do pustej sieni, gdzie Józek wręcza swemu towarzyszowi część tajemniczej zdobyczy: grubą paczkę stu złotowych banknotów.

Stefan Brzytewka wraz z swoją kochanką Zośką spieszy na dworzec, ażeby wsiąść do pociągu, zmierzającego do Katowic. Jednakże w drodze zostaje zaaresztowany przez głośnego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zręcznym fortelem zdołał uśpić czujność eskortujących go agentów i wyskoczyć przez okno wagonu.

Detektyw Petroń wraz z pomocnikami rzuca się w pogoń za zbiegłym rzezimieszkiem.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zranił się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzką.

W pewnej chwili zagadkowa głowa unosi się do góry i wśród szatańskiego chichotu znika w powietrzu.

Brzytewka odwieziony zostaje do szpitala więziennego a detektyw Petroń jedzie swojem autem do pałacu dreźnickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreźnickiej.

Ale, mimo jego intensywnego śledztwa, zagadka wikła się coraz bardziej.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesyłkę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroń przypomniał sobie historję, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie na cmentarzu. Udaje się więc do szpitala, odwiedzając rannego apasza.

Brzytewka po raz drugi powtarzał mu swoje niesamowite rewelacje.

Henryk Petroń udaje się nocą na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Detektyw dorozumiewa się, że jest to ten sam grób familijny, o którym wspominał mu ranny kasiarz.

Przypomniał sobie, że nie tak dawno władze policyjne w Finlandji wpadły na trop Związku Satanistów, złożonego z zwyrodnialców, odprawiających na cmentarzach orgje i bezczeszczących zwłoki.

— Czyżbym miał tu do czynienia z czemś podobnem? — coraz bardziej gorączkowo pracowała myśl znakomitego kryminologa.

Jeszcze jakaś para (prawdopodobnie były to kobiety), wyłoniła się z głębi cmentarza, ażeby zniknąć w niesamowitym grobowcu, i utwierdzić detektywa w jego przypuszczeniach.

Należało przystąpić do szybkiego działania.

Najprostszem byłoby teraz cichaczem wysunąć się z cmentarza, zaalarmować telefonicznie władze, zmobilizować silny oddział motorowej policji, otoczyć nim podejrzany grobowiec i aresztować obecnych.

Lecz dla Petronia tego rodzaju posunięcie było za banalne. On kochał hazard i przygodę. Więc i teraz, kiedy uśmiechnęło się do niego niezwykłe ryzyko, on nie mógł oprzeć się jego wołaniu. —

Śmiały awanturnik ułożył w jednej chwili plan działania: plan zuchwały i niebezpieczny, ale godny stylu Petronia.

Oto postanowił on wejść do głębi grobowca, wmieszać się między obecnych i na własne oczy przekonać się, jak wygląda zagadka tego nocnego zgromadzenia.

Na to jednak, ażeby nie być zauważonym, należało mieć maskę: a tego nie przewidział Petroń, wybierając się dziś nocą na cmentarz.

— Lecz nic to — pocieszył się — dla chcącego niema nic trudnego... I maska znajdzie się również!

Znów z głębi cmentarza wyłoniła się jakaś zamaskowana postać. Szła krokiem wolnym i ciężkim, jakgdyby zamyślona.

Nowy przybysz i tak zresztą nie posłyszałby za sobą bezszelestnego skradania się detektywa, który w pewnej chwili, zdecydowanym susem tygrysa, rzucił się na niego, obalając go potężnem uderzeniem w skroń.

Nie darmo kształcił się Petroń u najsłynniejszych mistrzów „Dżiudżitsu“. — Cios, jakim ugodził on teraz swoją ofiarę, był tak wspaniały, że uderzony nie krzyknął nawet, tracąc momentalnie przytomność.

Zamroczonego porwał Petroń na ręce i uskoczył z nim za grób. Tu sprawnie zakneblował mu usta, związał silnie ręce i nogi, poczem włożył na twarz odebraną ofierze swojej maskę. Również i płaszcz nieznajomego znalazł się za chwilę na ramionach detektywa.

To wszystko stało się z błyskawiczną szybkością.

A pośpiech był wskazany, bo oto znowu z głębi cmentarza doszedł do uszu Petronia odgłos zbliżających się kroków, a zaraz potem ukazały się trzy otoby: dwie kobiety i jeden mężczyzna.

Zrównawszy się z zamaskowanym Petroniem, którego widocznie wzięto za jednego ze swoich, jedna z kobiet zagadnęła go:

— Dlaczego idziesz tak powoli bracie?... Obrzęd rozpoczął się już chyba, niema czasu do stracenia!

— Skręciłem sobie lekko nogę w kostce — zwierzał się pocichu Petroń. Ale myślę, że nie spóźnimy się!

— Mistrz tego ogromnie nie lubi — zauważyła druga kobieta. — Punktualność jest przecież jedną z zasad naszego związku!

Doszli do drzwi grobowca i weszli do środka: najpierw obie kobiety, potem ich towarzysz, a na końcu Petroń.

W tej samej chwili z hukiem opadł ciężki kamień, zamykając wyjście do tajemniczego wnętrza.

Rozdział 10

Nocne obrzędy w „Bractwie Satanistów“

Pod wielkiem sklepieniem drżały niepewne żółte blaski świec.

W powietrzu snuł się jakiś ciężki, duszący aromat.

Na środku stała otwarta trumna ze zwłokami młodej kobiety. Nachylony nad nią stał jakiś wysoki mężczyzna, a tuż obok niego srebrzyła się maska, zakrywająca twarz opartej o jego ramię kobiety.

Nieznajomy kończył widocznie swoje przemówienie. O niskie sklepienie grobowca odbijały się jeszcze jego słowa:

...Zali Salomonowe „Vanitas vanitatum“ nie znajduje w tej chwili w sercach naszych właściwego oddźwięku?.. Ile jeszcze przeminie dni, ile miesięcy, podczas których danem nam będzie radować się weselem przelotnej chwili?... Może już wkrótce nadejdzie godzina, a i my zmienimy się w takie żałosne szczątki ludzkie jak te!

Dotknął dłonią czoła zmarłej kobiety.

— Patrzcie, o siostry i bracia, oto czem będziecie może jutro lub pojutrze: i nic nie zmieni waszego przeznaczenia!... A zatem póki czas używajmy radości życia i pijmy do dna czarę rozkoszy, jakie nam ono podaje... O siostry i bracia skupmy się i wezwijmy tego, który jest szafarzem rozkoszy ziemskich. — Niechby roztoczył nad nami cień swoich skrzydeł i dał nam chwilę szczęścia.

Obecni podnieśli ręce i poczęli za mistrzem powtarzać słowa zaklęcia.

— O, szatanie, władco przemijającej radości życia. Niechaj płomienne twoje oczy wejrzą na nas, ażebyśmy znaleźli u ciebie łaskę. Tak, jak ty kiedyś zbuntowałeś się przeciwko najwyższemu losowi, tak i my buntujemy się przeciwko prawom, każącym nam umierać w bezsile i w żałości. Weź nas pod swoją opiekę Stróżu i obrońco nasz! A jeśli nawet nie ocalisz nas od śmierci, to spraw przynajmniej, ażeby rozkosz doczesności naszej była tem słodsza, a uciechy dni naszych tembardziej szalone!

Zamaskowane postacie pochyliły się jeszcze niżej.

Uroczyście zabrzmiał głos:

— O, szatanie, przybywaj, czekamy na ciebie!

Oczy mistrza, spoglądające przez otwory maski na twarz martwej kobiety, ożywiły się nagle, on zaś podniósłszy prawicę, zawołał:

— Siostry i bracia, oto pokorne modlitwy wasze zostały spełnione... Patrząc w twarz umarłej, dostrzegłem na niej przelotną chmurkę: widoczne tylko na tem odbicu cień skrzydeł księcia nocy i szaleństwa!

Znów pochyliły się czoła obecnych.

— Bądź nam więc pozdrowiony o panie!

Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie. Wówczas mistrz zgromadzenia zwrócił się do kobiety w srebrnej masce z rozkazem:

— O kochanko księżycowa, spełnij swoją powinność!

Kobieta w srebrnej masce podeszła do wielkiej trumny, stojącej w samym rogu grobowca i uniósłszy jej wieko, wydobyła z niej srebrny puhar.

Napełniwszy go winem (w głębi trumny znajdowało się również sporo butelek), wydobyła potem mały flakonik i przesączyła z niego część zawartości do srebrnego puhara.

Mistrz odebrał naczynie z rąk „Księżycowej kochanki“ i kolejno począł wywoływać członków bractwa:

— Siostro „Cieniu cyprysów“!

— Siostro „Czarne skrzydło“!

— Siostro „Umarły słowiku“!

— Siostro „Różo cmentarna“!

— Siostro „Dzwonie umierających“!

równo i patetycznie brzmiały słowa mistrza.

Zawezwane zbliżały się do niego i, wziąwszy z jego rąk czaszę, przytykały ją do ust, ażeby spełnić toast.

Teraz mistrz zgromadzenia począł wywoływać mężczyzn:

— Bracie „Piszczelu spróchniały“!

Podszedł mały, trochę garbaty osobnik, po którym przystąpił drugi, nazwany „Walającą się czaszką“.

— Bracie „Kamienny nagrobku“! — wywoływał teraz mistrz.

— Bracie „Kamienny nagrobku“! — powtórzył raz jeszcze, skoro wywoływany nie zbliżał się.

Detektyw Henryk Petroń, który przez cały czas z zapartym oddechem śledził rozgrywającą się przed nim scenę, zorjentował się, że wołanie to skierowane jest prawdopodobnie do niego: że „Kamiennym nagrobkiem“ jest ten sam osobnik, którego kwadrans temu unieszkodliwił na cmentarzu.

Nie tracąc więc przytomności, zdecydowanym krokiem zbliżył się teraz do wywołującego i, wziąwszy z jego ręki czarę przytknął ją do ust.

Wiedział, że podany mu napój zawierać musi jakieś oszałamiające i odurzające pierwiastki, on zaś chciał i musiał do końca pozostać trzeźwym. Dlatego udał tylko, że pije i ograniczył się do przełknięcia małego hausta.

W tej chwili zauważył, że z poza otworów maski śledzą go bacznie oczy tajemniczego mistrza.

— Czyżby mnie zaczął podejrzewać? — pomyślał detektyw, uprzytamniając sobie z ulgą, że posiada przecież w kieszeni dziesięciostrzałowy browning, który ułatwiłby mu wydostanie się z niebezpiecznej matni.

Lecz nie nastąpiło nic dramatycznego. Obawy Petronia okazały się płonne, gdyż mistrz przystąpił do dalszego wywoływania obecnych:

— Bracie „Złamane żebro“!

— Bracie „Druhu grabarzy“!

Haszysz, wmieszany do wina, był potężnie działający, skoro Petroń, który (jak zaznaczyliśmy) przełknął tylko mały łyk, uczuł lekki zawrót głowy i jakieś przedziwne rozprzęganie się organizmu.

— Więc jakżeż narkotyk ten działać musi na tych, którzy zażyli go więcej? — myślał Petroń, starając się zapanować nad swojemi nerwami.

Palące się w kadzielnicach kadzidła poczęły rozsnuwać po grobowcu mdłe, przedziwnie upojne i drażniące aromaty.

Obecni poruszali się coraz bardziej ociężale. Kobiety i mężczyźni zbliżyli się do siebie.

Oddechy ich stawały się szybsze, spojrzenia coraz błędniejsze.

Lada chwila miała rozpocząć się orgja.

Detektyw Petroń, strząsnąwszy z siebie oszołomienie, w jakie wprawił go przełknięty łyk zdradzieckiego wina, spoglądał z obrzydzeniem na tę scenę, jakgdyby patrzał na zgniłe robactwo, toczące trupa.

Zrozumiał, jakiego dokonał odkrycia, starając się napróżno rozwiązać zagadkę obciętej głowy.

— A może ludzie ci mają z całą tą sprawą coś do czynienia? Może pomiędzy nimi kryje się sprawca ponurej zbrodni? — wpadła mu nagle do głowy myśl.

Wiedział już bardzo wiele, niemniej nie wszystko. Wierzył jednak, że najbliższa chwila przyrzuci mu znów łaskawie jakiś niespodziany szczegół.

I znów wydało mu się, że pilnie śledzą go z pod maski oczy mistrza.

— Czyżby dorozumiewał się czegoś? — targnęło sercem Petronia złe przeczucie.

W tej chwili podeszła ku niemu „Księżycowa kochanka“ i stanęła tak blisko, że detektyw uczuł na swojem ramieniu nacisk jej twardych, drobnych piersi....

— Dlaczego jesteś taki posępny? Co się z tobą dzieje? — zapytała go stłumionym głosem.

Prawe jej ramię oplotło szyję mężczyzny.

— Szalej z nami i bądź takim jak zawsze! — rozchwiał się znowu jej cichy szept.

Podsunęła mu ku ustom trzymaną w drugiej ręce czarkę.

— Napij się! — prosiła, dotykając brzegiem naczynia ust mężczyzny.

— Petroń, podobnie jak poprzednio, chciał udać, że pije. Kiedy jednak wciągnął w nozdrza powietrze, uczuł nagle nieprzepartą mdłość, a potem śmiertelną senność.

— Zatruli mnie! — przemknęło mu przez myśl.

Chciał jeszcze wyciągnąć z kieszeni rewolwer, ażeby ukarać swoich morderców. Lecz w tej samej chwili zdrętwiała mu ręka.

(Dalszy ciąg jutro)

Kino dźwiękowe
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

Turniej miłości, pikanterji, śpiewu i tańca.
Upojny romans ekranu
„JEJ CZAR..."
W rolach głównych: **Gloria Stuart, Roger Pryor, Merna Kennedy**

METRO
Przejazd 2

Dziś poraz ostatni!
Poraz pierwszy w Łodzi
W roli gł. **HAROLD LLOYD**
KOCI PAZUR
Arcykomedja w nowym stylu. Humor. Romans. Sensacyjne przygody. Taniec. Śpiew. Wystawa
Następny program **„Markiza Yorisaka"** Następny program

ADRIA
Główna 1

Kino-teatr
„MIRAŻ"
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś poraz ostatni.

Dziś najweselszy film, najn. produkcji obecnego sezonu
FLIP i FLAP
Laurel i Hardy
jako **„Synowie Pustyni"**
oraz **„ZBRODNIARZ"** potężny niesamowity dramat, W roli głównej **Charles Loughton**
Nadprogr. Aktualn. Paramountu i Pata.
Ceny miejsc III.54, balkon 75, II.85, I. 109.

TEATR
„BANDA"
ul. Kilińskiego 124

Dziś w niedzielę, 3 przedstawienia 5.45, 7.45, 9.45
„FUKS TAŃCZY KARIOKĘ"
z LEO FUKSEM na czele zespołu

Dojazd tramwajami 0, 4, 6, 10, 17.
Ceny miejsc od 75 gr.

Kino-teatr **„CORSO"** Legjonów 2 4

Nasz wielki rewelacyjny program!

„VIVA VILLA"
w roli Pancho Villi, bandyty, wodza rewolucji i prezydenta — analfabety.
WALLACE BEERY, oraz kusząca **FAY WRAY**
Żył, jak dziki człowiek... Walczył jak szaleniec... Kochał jak djabeł.. Zginął jak bohater.
Potęga! Sensacja! Życiowa prawda!
Nadprogram farsa: „GWIAZDY — GWIAZDORY i GWIAZDECZKI" W roli głównej Smosarska, Bodo.
Początek o godz. 4-ej, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 11-ej.
Ceny miejsc: 50 i 54 gr. na następne 54, 85 i 1.09.
PORANKI dn. 8 i 9 grudnia o godz. 11-ej rano, wejście 25 gr.

DOKTÓR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12.
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 8—1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
Rzgowska 5 (wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08
Przyjmuje 10—12 i 16—20.

LEKARZ - DENTYSTA
R. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89
(przy przyst. tramw. Pabjanickich)
2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa.
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

DOKTÓR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz.,
w niedz. i święta od 9—1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
Reicher
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
Leczenie niemocy płciowej.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8
wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

DOKTÓR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5—7 po poł.

Dr. med.
MIECZYSŁAW
MARKOWICZ
Choroby kobiece i położnictwo
Sienkiewicza 3-5
tel. 202-42 lub 143-40
przyjmuje od 6—8 wiecz

Choroby zwierząt
Lekarz weterynaryjny
MAKSYMILJAN **A. REICH**
(Specjalność — psy domowe)
Wyjazd do chorych zwierząt, przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4 — 7 p. p.
NAWROT 1a, 2 p. Tel. 175-77.
Ceny lecznicowe.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1.
Ceny lecznicowe.

Dr. Med.
JAKOBSON
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa). tel. 174-42

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
(Leczenie niemocy płciowej).
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8,30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DOKTÓR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedziele i święta od 10—12.

DR. MED.
Łucja Makower
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.
CENY LECZNICOWE.

Dyplomowana pielęgniarka
ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6
Tel. 151-72.
Wykonywa zabiegi w zakres pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, bańki, pijawki i opatrunki chirurgiczne. 25—2

NA GWIAZDKĘ!
MULTOSKOP! najnowsza, najmodniejsza i najmilsza gra dla dorosłych i dzieci ostatnia nowość Europy! Komplet tej gry otrzyma każdy bezpłatnie kto zamówi u nas listownie NOWOŚĆ AUTOMAT BROWNING

6 mm. patent, roku 1934 system strzała wyrzucający sam gilzy, strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, oksydowany, płaski, zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste, huk ogłuszający. Cena tylko zł. 6.95, 2 szt. zł. 13, 10 strzał. 21.75, 100 kul alarm. 3.65. Szczoteczkę do luf bezpłatnie. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy za zaliczeniem poczt. Adresować Gen. Przedstaw. na całą Polskę i w. m. Gdańsk „STRZAŁA" Warszawa, ul. Zamenhofa 12, Oddz. 8 B. UWAGA: Zamów tylko u nas, gdzie ceny stałe i dobry towar.
Dla sklepów specjalna cena.

LAKIERNIK
przyjmuje do odświeżania i lakierowania
samochody powozy i t. p.
ul. KRUCZA 8

PANIĄ ładną, wysoką, inteligentną pozna w celu towarzyskim pan usytuowany, przystojny, dyskretny. Zgłoszenia pod „B. N.". 9

TAŃCÓW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedyńczo znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska. — 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcyj.

WAŻNE DLA PP. STOLARZY!
MATERACE HIGJENICZNE własnej wytwórni oraz wszelkie roboty tapicerskie poleca Zakład tapicerski TADEUSZ PAWEŁCZYK
Łódź, Kilińskiego 218, róg Napiórkowskiego. Ceny przystępne.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
MATERACE HIGJENICZNE, TAPCZANY, LEŻANKI, oraz FOTEL - ŁÓŻKO I KANAPA - ŁÓŻKO, poleca chrześcijańska wytwórnia
ZENONA PAWEŁCZYKA
w Łodzi, Napiórkowskiego 42. Ceny przystępne. (róg Grabowej).

WAŻNE dla panów. Szyję najelegantsze garnitury po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki. S. Pastawelski, Cegielniana 23.

SZKOŁA psów wyuczam wszelkiej rasy psów tylko sezon zimowy. Szosa Zgierska 47, Adolis.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari. Piotrkowska 37. podwórze.

ZŁOTY — tygodniowo: niemiecki, francuski, angielski, włoski, hiszpański, wyuczają dyplomowani (kurs trzymiesięczny). Parzęczewski, Piotrkowska 59. pop. of. II p.

VOXRADIO 4 lampowe zł. 225.— i 3 lampowe zł. 150.— wraz z lampami i głośnikami.—Sprzedaż ratalna. Piotrkowska 79 w podwórzu. 6

N.-ZARZEWSKA 33, plac na węgiel wraz z mieszkaniem do wynajęcia tanio. 9

Świerk wygrał przez k. o.

Reprezentacja bokserska Łodzi pokonana przez Śląsk 10:6

Jeszcze przed rozpoczęciem zawodów zanotować mogliśmy dwie niespodzianki. Chmielewskiemu zabronił startu lekarz (kontuzja po meczu berlińskim) a Banasiak nie zdążył „zrobić" wagi. Tak więc Łódź, która w dodatku nie wystąpiła w najlepszym składzie, zmuszona była oddać cztery punkty walcowerami.

Spotkanie, które przyniosło w pełni zasłużone zwycięstwo reprezentacji śląskiej stało na niezbyt wysokim poziomie. Jedynie reprezentanci wagi muszej i półśredniej pokazali walki na wysokim poziomie.

Z zawodników śląskich na pierwszem miejscu postawić należy **Białasa i Kurka.**

Nieźle spisali się również **Jarząbek i Rudzki.**

Rewelacyjny Świerk, nowy polski król k. o." nie pokazał nic więcej poza silnym ciosem.

Zawodnik ten pozbawiony jest zupełnie techniki. Na jego wytłumaczenie należy jednak podać, że walczy on dopiero 5 miesięcy i w tym czasie stoczył 25 walk, z których 21 wygrał przez k. o., 1 zremisował i trzy przegrał.

Jako całość reprezentacja Śląska górowała nad łódzką w pierwszym rzędzie większą wytrzymałością i ambicją.

W zespole łódzkim, który naogół zawiódł wymienić należy jedynie Pawlaka i Kłodasa.

Stara „mucha" IKP znajduje się dziś znów w pełni formy. Kłodas, na którego dużo nie liczono wygrał nieoczekiwanie przez k. o. Rozczarował nieco Banasiak, lecz jak sam się tłumaczył czuł się b. osłabiony „robieniem wagi".

Przebieg spotkań przedstawia się następująco:

W wadze muszej stoczyli zażartą i na wysokim stopniu stojącą walkę **Pawlak i Welgrün (Śl.).**

Po dwóch równorzędnych spotkaniach zdobywa Pawlak w trzeciej rundzie przewagę, zapewniając sobie dzięki temu zwycięstwo.

W wadze koguciej stoczyli niecekawą walkę **Spodenkiewicz z Jarząbkiem.** W trzeciem starciu zapewnia sobie Jarząbek wynik remisowy, gdyż dwie pierwsze rundy należały do Spodenkiewicza.

W wadze piórkowej pechowy pięściarz IKP **Leszczyński** przegrywa do wciąż jeszcze dobrego **Rudzkiego,** który był doskonały w trzeciej rundzie.

W wadze lekkiej Banasiak z trudem wygrywa na punkty **z Białasem.** Dopiero trzecia runda przynosi łodzianinowi znaczną przewagę.

Pierwsze starcie jest wyrównane, drugie należy do Białasa. Wynik remisowy odpowiadałby bardziej przebiegowi walki.

W wadze półśredniej Durkowski (IKP) po pierwszej ładnej rundzie opada szybko z sił i z trudem wywalcza z dobrym **Bienkiem** wynik remisowy.

W wadze średniej walka **Świerka z Wolskim** trwała stosunkowo krótko. Na początku drugiego starcia otrzymuje Wolski dwa potężne uderzenia lewą i przegrywa przez k. o.

W wadze półciężkiej zawiódł znów **Wurm** (IKP), który pokonany został nieznacznie na punkty przez dobrego **Kurka.**

W wadze ciężkiej Kłodas wygrywa w drugiem starciu przez techniczne k. o. z **Wrazidłą.**

W drugiem starciu idzie Wrazidło na deski do sześciu i sędzia przerywa walkę, przyznając rozradowanemu Kłodasowi zwycięstwo przez techniczne k. o.

Sędziował w ringu b. dobrze p. Derda z Poznania. Przed rozpoczęciem zawodów powitał gości wiceprezes Ł.O. Z.B. inż. Wolczyński. Odpowiedział w imieniu śląskich władz bokserskich red. Wiener, który wręczył łodzianom upominek.

Zwycięstwo piłkarzy żydowskich

Legja warszawska pokonana 3:2 (2:1)

Warszawa, 8 grudnia.

Do spotkania z Legją wystąpiła reprezentacja klubów żydowskich w następującym składzie: **Eisner, Spira (Makkabi — Kraków), Henig (Hakoah — Będzin), Goldberg, Pomerancblum (Makkabi — Łódź), Herman, Hauptman, Osiek, Selniger (wszyscy z Makkabi—Kraków), Schlaf (Hasmonea), Feiertag (Makkabi — Warszawa).**

Jeszcze w pierwszej połowie wymieniony został Feiertag przez Frydmana (Hasmonea). Legja wystąpiła do gry bez Martyny, Nawrota i Przeździeckiego II.

Do 15-ej minuty utrzymywała się, przewaga Legji, dla której bramki zdobył Skrzypczak. Jeszcze przed przerwą wyrównuje Hauptman, a niedługo potem uzyskuje prowadzenie Schlaf.

W drugiej połowie utrzymuje się przewaga piłkarzy żydowskich, dla których trzecią bramkę uzyskuje Schlaf.

Pod koniec zawodów uzyskuje drugi punkt dla Legji Łysakowski. W zespole zwycięzcy wyróżnili się: Pomerancenblum, Schlaf, Osiek i Elsner.

Sędziował p. Romanowski.

Cracovia i Ruch przegrywają w czwórmeczu piłkarskim

Katowice, 8 grudnia.

Czwórmecz piłkarski zorganizowany przez Ruch wywołał na Śląsku duże zainteresowanie. Na boisku w Wielkich Hajdukach zjawiło się około 10 tysięcy widzów.

W pierwszem spotkaniu zmierzyły się zespoły Garbarni i Cracovii.

Cracovia wystąpiła do gry bez Kossoka. Chruścińskiego, Mysiaka i Dońca. Garbarnia w pełnym składzie. Bramki dla zwycięzcy uzyskali: Riesner i Woźniak.

Dla Cracovii — Grabowski. Wygrała Garbarnia 2:1 (1:0).

W drugiem spotkaniu drużyna monachijska FC Bayern pokonała Ruch 2:1 (1:0). Mistrz ligi grał b. słabo, ustępując znacznie przeciwnikowi, dla którego bramki zdobył Schneider.

Na 11 min. przed końcem zdobywa Peterek z karnego honorowy punkt. W zespole śląskim, który grał najsłabszy mecz w sezonie wyróżnił się Dziwisz.

Zapowiedziany występ hokeistów niemieckich został odwołany spowodu złego stanu lodowiska na sztucznym torze.

Biuletyn narciarza

Niema śniegu w Zakopanem

W Beskidzie zachodnim śnieg pokrywa cienką warstwa jedynie najwyższe szczyty. Warunki dla jazdy na nartach są nieodpowiednie. Mała warstwa śniegu leży powyżej 1.500 metrów.

Jazda na nartach może odbywać się jedynie na Hali Gąsienicowej. Stacja PIM w Zakopanem przewiduje w najbliższych dniach duże opady śnieżne.

Kanadyjczyk gorszy od polaka

Warszawa zwycięża w boksie Poznań 9:7 Kellar pokonany przez Sipińskiego

Warszawa, 8 grudnia.

Międzymiastowe spotkanie bokserskie dwu najsilniejszych ośrodków pięściarskich w Polsce, oczekiwane było z dużem zainteresowaniem, mimo, iż w drużynie poznańskiej brakowało **Wirskiego, Kajnara i Majchrzyckiego,** a w zespole warszawskim — **Forlańskiego i Karpińskiego.**

Mimo to zawody miały przebieg b. interesujący. Przez ring warszawski przewinął się w sobotę cały szereg czołowych bokserów, dając próbkę stanu dzisiejszego boksu w Polsce. Widzieliśmy również szereg zawodników młodych bez głośnych nazwisk, ale b. obiecujących.

Doroba II w wadze półśredniej był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem Wisiurewicza.

Szymura — reprezentant Poznania wagi półciężkiej, dowiódł, że jest dużym talentem bokserskim. Również Dziewulski, nowoodkryty talent w wadze ciężkiej, okazał się b. obiecującym pięściarzem.

Najlepszym zawodnikiem dnia był **Sipiński,** który znajduje się dziś w doskonałej formie. Zmiażdżył on formalnie do przesady przereklamowanego kanadyjczyka Kellera, który srodze rozczarował w pierwszym rzędzie swoich protektorów. Zwycięstwo Warszawy przyjąć należy bez zastrzeżeń.

Przebieg spotkań przedstawiał się następująco:

W wadze muszej stoczyli ciekawą walkę **Czortek (W) z Sobkowiakiem.** Pierwsze starcie rozstrzyga Czortek na swoją korzyść. Drugie jest wyrównane, a w trzeciem jest Czortek zupełnie wyczerpany.

Mimo dzielnej postawy Sobkowiaka wygrywa nieznacznie na punkty Czortek.

W wadze muszej zmierzyli się **Rosenblum (W) i Pela (P.)** Ciekawa i na wysokim stopniu stojąca walka. Pela zaprezentował się b. dobrze jako technik, ustępując jedynie Rosenblumowi siłą ciosu.

Wygrywa nieznacznie na punkty Rosenblum.

Walka piórkowców Rogalskiego (P) i Kozłowskiego stała również na wysokim poziomie i prowadzona była w b. szybkiem tempie. O zwycięstwie Kozłowskiego zadecydowała druga runda, w której warszawianin był bardziej ekonomiczny.

W wadze lekkiej wielkie rozczarowanie przyniosło spotkanie **Sipińskiego z Kellarem.** Kanadyjski mistrz okazał się zawodnikiem mocno przereklamowanym, walczącym b. prymitywnie. Znajdujący się w dobrej formie Sipiński dał sobie z łatwością radę z „groźnym" przeciwnikiem, który w trzeciem starciu był bliski porażki przez k. o.

Wygrał wysoko na punkty Sipiński.

Miłą niespodziankę sprawił reprezentant stolicy w **wadze półśredniej Doroba II,** który był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem **Misiurewicza.**

Pod koniec drugiego starcia ładuje Doroba II kilka celnych ciosów w szczękę reprezentanta Polski.

Zwycięstwo Misiurewicza krzywdzi zawodnika warszawskiego, który zasłużył conajmniej na wynik remisowy.

W wadze średniej zastępował **Majchrzyckiego Rogowski,** który nie był groźnym przeciwnikiem dla **Pilnika.**

Niemal od pierwszej chwili symuluje Rogowski faule, a gdy mu się to nie udaje trzyma, kopie i gryzie przeciwnika, przegrywając w konsekwencji w trzeciej rundzie przez dyskwalifikację.

W wadze półciężkiej nadspodziewanie dobrze zaprezentował się w walce z Dorobą reprezentant Poznania **Szymura,** dysponujący silnym ciosem i lekkością działania.

Pierwsza runda należy do Szymury, w drugiej i trzeciej nieznacznie przeważa Doroba.

Walka kończy się wynikiem remisowym.

W wadze ciężkiej Dziewulski (W) stawiał Piłatowi dzielny opór, będąc w pierwszej rundzie nawet lepszy od reprezentanta Polski. Dobrze wychodziły Dziewulskiemu uperkuty tak że w pewnej chwili był nawet Piłat oszołomiony.

Pierwsza runda należy nieznacznie do Dziewulskiego.

W drugiem starciu idzie Piłat na całego i dwoma silnemi ciosami posyła Dziewulskiego na deski.

Na osiem Dziewulski wstaje otrzymuje jednak jeszcze jedno potężne uderzenie i zostaje wyliczony.

Sędziował w ringu p. Cendrowski. Punktowali pp.: Zapłatka, Koprowski i Kupfersztein.

56:2

wygrywa Zjednoczone z HKS-em

Wyniki wczorajszych spotkań koszykówki o puhar P. Z. G. S. przedstawia się następująco:

Koszykówka żeńska:

Wima — Makkabi 9:7 (4:1)

IKP. — Zjednoczone 30:0 walcower

Koszykówka męska:

Zjednoczone — HKS. 56:2 (20:0).

WKS. — Triumf 39:17 (18:9).

Dwumiesięczny urlop pułk. Kilińskiego

Dyrektor PUWF pułk. Kiliński po przebytej chorobie udaje się na dwumiesięczny wypoczynek do Krynicy.

Zastępstwo obejmuje wicedyrektor PUWF. pułk. Engel.

Dziś w niedzielę o godzinie 4.30 cały parter 1 ZŁOTY

„Rumuńskie Wesele"

o godz. 7.30 wiecz. **„Spór o Siersanta Griszę"** cały parter 1 złoty

I o godz. 9.30 wieczór **„Mandaryn Wu"**

Efektowna wystawa Ceny zniżone

p. B. KUDEWICZA

LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA.

Przyjmuje codziennie od 9—3

Gdańska 37

tel. 232-55.

od 4—7 w lecznicy

Piotrkowska 294

KINO **„EUROPA"** Pocz. o godz. 12

Dziś **Ryszard Tauber** w filmie **„Marzenia miłosne"**

Codzienna nowelka „Expressu"

Romantyczny aptekarz

— To jest doprawdy niesłychane — szeptano w małem miasteczku. — Przecież nasz aptekarz, Henryk Ruban, ma już przeszło pięćdziesiątkę! Ten zatwardziały stary kawaler ciągle dowodził wszystkim mężczyznom, że nie powinni się żenić! I nagle cichaczem wyjeżdża do stolicy, znajduje dwudziestoletnią, piękną dziewczynę i bierze z nią ślub! Trudno to wszystko zrozumieć. Młoda, przystojna dziewczyna, podobno nawet z zamożnego domu i ten stary grzyb. Czyżby, biedaczka, doprawdy nie mogła znaleźć innego męża?

Małżeństwo aptekarza stało się oczywiście największą sensacją całego miasteczka. Mężczyźni uśmiechali się drwiąco.

— Będzie go zdradzała — mówili.— To jest zresztą zupełnie zrozumiałe. Mężczyzna, który przekroczył pięćdziesiątkę, nie powinien się żenić z młodą dziewczyną. Nie potrafi jej utrzymać przy sobie.

Kobiety interesowały się w głównej mierze młodą mężatką. Była bowiem bardzo elegancka i niczem nie przypominała prowincjonalnych piękności.

Już po paru tygodniach Klara Ruban stała się prawdziwą wyrocznią we wszystkich kobiecych sprawach. Każda dama uważała za największy zaszczyt jej wizytę.

Jednocześnie również i aptekarz zmienił się nie do poznania. Sprowadził sobie ze stolicy wytworne garnitury, nabrał innych manjer, nauczył się tańczyć.

Człowiek ten, na którego do niedawna nie zwracano żadnej uwagi, o którym mówiono w miasteczku, że jest najśmieszniejszą kreaturą, stał się nagle bohaterem.

— A ja zawsze mówiłam — opowiadała żona lekarza — że Ruban jest eleganckim mężczyzną. Nie jest wprawdzie młody, ale posiada tyle walorów, że śmiało może konkuroweć z każdym stołecznym lwem salonowym!

Znajome pani doktorowej uśmiechały się z lekką ironją. Przecież doskonale pamiętały, że ta sama pani przed kilku miesiącami kpiła z aptekarza w żywe oczy. Ale one również w tym czasie były o nim najgorszego zdania. Obecnie zaś imponował im pod każdym względem.

Pan doktór natomiast bynajmniej nie zmienił zdania o aptekarzu.

— Zobaczycie — zapowiadał ciągle swym przyjaciołom — że to się wszystko skończy wielkim skandalem. Albo Rubon przyłapie Klarę na zdradzie, albo też ona ucieknie od niego.

Mijały jednak miesiące, a o żadnym skandalu nie było mowy.

Klarę obserwowano w natrętny sposób i nikt nie mógł jej nic zarzucić.

Uprzejma dla wszystkich mężczyzn, żadnego z nich nie wyróżniała. Miejscowi donżuanie daremnie pukali do jej serduszka. Klara była tak zakochana w swym małżonku, że nikt jej nie interesował.

Mężczyźni w końcu doszli do wniosku, że widocznie ma przyjaciela w stolicy. Hipoteza ta jednak nie była oparta na żadnych postawach. Klara bowiem wcale nie wyjeżdżała i jak stwierdzono, otrzymywała listy wyłącznie od rodziców.

Ruban natomiast stał się prawdziwym bawidamkiem. Gdy go zapraszano na przyjęcia, obtańcowywał zapamiętale wszystkie młode dziewczyny, prawił komplimenty i szeptał czułe słówka.

— Mój mąż jest niebezpiecznym flirciarzem — skarżyła się nieraz Klara.

Panowie uśmiechali się drwiąco. Ruban był flirciarzem! Czy ktoś mógł coś podobnego powiedzieć?

Po roku miasteczko przeżyło nową sensację.

W godzinach popołudniowych, gdy miejscowa inteligencja niemal w komplecie zgromadziła się w popularnej kawiarni, przybiegł zdyszany lekarz.

— Panowie! — zawołał, wymachując rękoma. — Panowie stało się coś niesłychanego! Ruban...

— ...został nareszcie rogaczem — zakańczył zdanie jeden z obecnych.—Przecież to musiało w końcu nastąpić!

— Ruban został rogaczem? — wybuchnął lekarz. — Właśnie, że stało się wręcz przeciwnie! Ruban uciekł do stolicy z 19-letnią Felicją Colin, uczenicą ósmej klasy gimnazjum, pozostawiając Klarę na łasce losu!

Dol.

Pat i Patachon

Patachon: — Pytałeś jaki jest mój nowy pomysł, prawda?... Oto przeczytaj ogłoszenie na drzwiach profesora Czopa!

Pat: — Wyższe wykształcenie to, oczywiście, nasza specjalność!... Masz rację, to coś dla nas!... Pogadamy z panem profesorkiem!

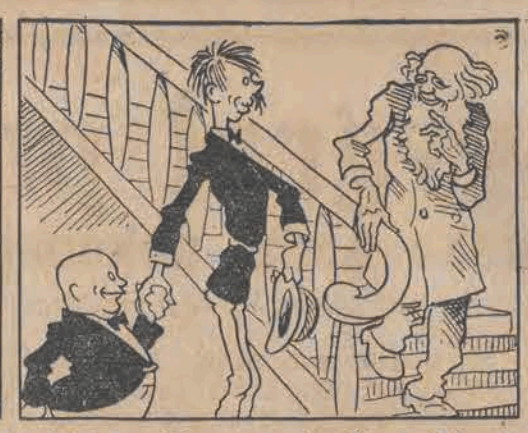

Pat: — Uszanowanie dla sędziwego pana profesora, faktycznie... Mówiąc ie nomenalnie, jesteśmy właśnie z wyższem wykształceniem, jak to pan profesor sam pewnie widzi...

Profesor: — Witam panów, witam!... Jestem profesorem astronomji... Badam niebo i gwiazdy... Obejrzyjcie panowie moje laboratorjum, tylko ostrożnie z sejsmografem, bo ten aparat notuje nawet najmniejsze wstrząsy!

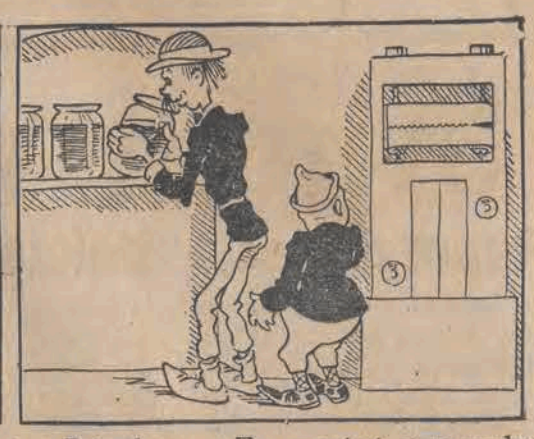

Patachon: — To pewnie jest to mądre radjo od trzęsienia ziemi... Dobrze, że nie mam febry, bo ten aparat zarazby to zanotował...

Pat: — Ale ten nasz profesorek lubi sobie, widać, fajnie podjeść... Patrz, jakie konfiturki!... Pirrrrrrsza klasssssa!

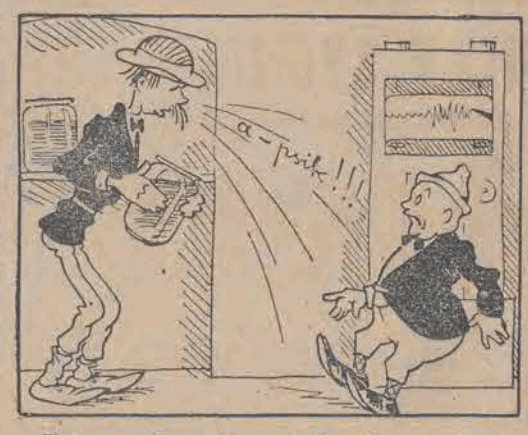

Pat: — Zapach mają bardzo ostry... Oj, poczekaj, bo kichnę... A... a... a... apsik!... Ale mi się w nosie zawierciło!..

Patachon: — Cicho, bracie, bo ten aparat od trzęsienia ziemi zwarjuje!... Tylko nie zeżryj sam tych konfitur. daj przyjacielowi skosztować!

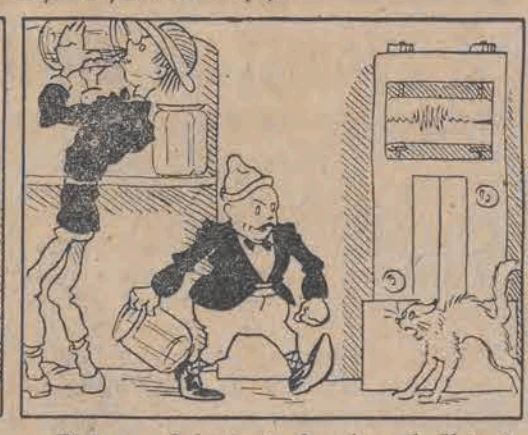

Pat: — Jakoś nie bardzo słodkie te konfitury... Powiedziałbym, że są nawet trochę cierpkie... Tfu!...

Patachon: — A pudziesz'... Jeszcze nam tu kocisko potrzebne... Nie lubię kotów, bo to zwierze zawsze nieszczęście wróży...

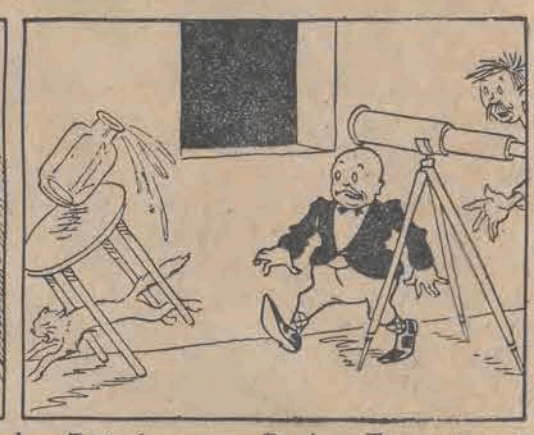

Patachon: — Bęc!... Tego jeszcze brakowało!... A mówiłem, że kot wróży nieszczęście!... Przewrócił naczynie i teraz za wszystko my będziemy odpowiadali!

Pat: — Patrz, luneta!... Pierwszy raz widzę takie dziwne okulary!... Ale cicho!... Zdaje się, że stary idzie... Pssssst!

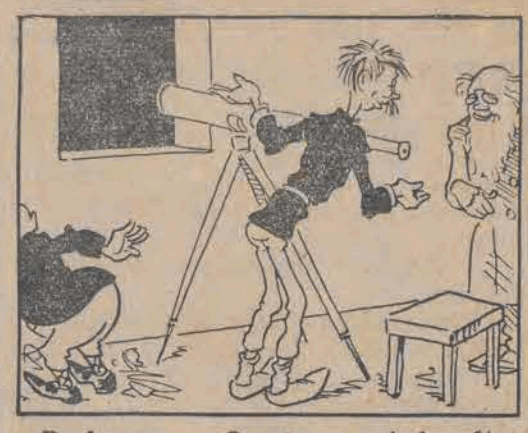

Profesor: — Co tu za hałasy?!... Przedewszystkiem proszę o spokój... Praca naukowa musi się odbywać w zupełnej ciszy...

Pat: — Ależ, panie profesorze, mówiąc demonicznie, wykryliśmy nową kometę, jak babcię kocham... Stąd, faktycznie, nasza radość naukowa!...

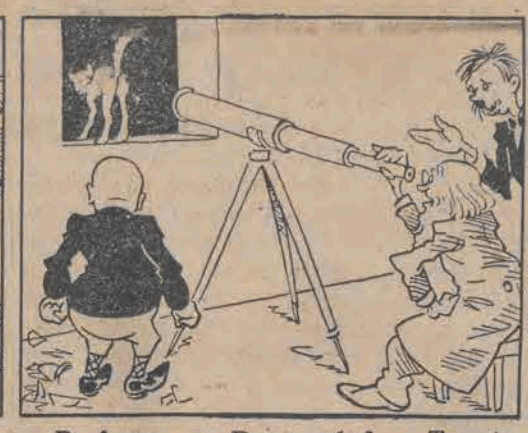

Profesor: — Doprawdy?... To ciekawe... Ano, zobaczymy... Zaraz, zaraz... Już widzę... Rzeczywiście!... Kometa!... O, teraz macha ogonem... To nadzwyczajne!... Winszuję panom!... Panowie dokonali epokowego odkrycia!... Nauka wam tego nigdy nie zapomni!... Poszukajcie w mej bibljotece dzieła o kometach!

Pat: — Biedny ten nasz profesorek... Całe niebo z gwiazdami, widać, mu się na mózg rzuciło... Już mam... Trzymaj mnie!...

Patachon: — Za co mam cię trzymać, kaleko w farbce płukany?!... Czy nie widzisz, że sam lecę na złamanie karku z drabiną?!

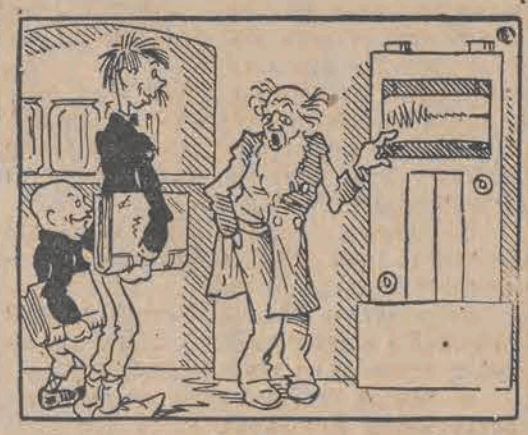

Profesor: — Patrzcie, panowie!... Nowe, sensacyjne odkrycie!... Sejsmograf wskazuje, że było wielkie trzęsienie ziemi!... Czy panowie nic żeście nie czuli?

Patachon: — Owszem!... Jeszcze jak!... Wszystkie szafy w bibljotece przewróciły się od tego trzęsienia!... Widzi pan profesor, takiego interesu nie wolno opuszczać ani na chwilę, bo zaraz bałagan wychodzi!

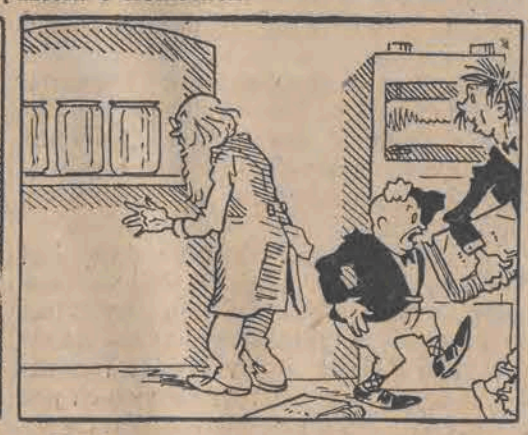

Profesor: — A to co?!... Puste słoiki?!... Gdzie się podziały moje bakterje dżumy międzyplanetarnej?!

Patachon: — O, rety!... Więc to były bakterje dżumy a nie konfitury?!...

Pat: — Ratunku!... Wiejmy stąd natychmiast, bo nieszczęście gotowe!

Pat: — Zaraz wiedziałem, że twój pomysł musi się skończyć fatalnie... Kto wie, czy doktór zdoła nas jeszcze wyratować...

Patachon: — Tylko żeby nas nie odesłał do szpitala Ubezpieczalni, bo stamtąd wszystkie drogi prowadzą na cmentarz...

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź. Piotrkowska 49.